Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 380. Kraków, sobota 24 sierpnia 1907 r. Rok XV.

Kongres socyalistów.

Od kilku dni obraduje w Stuttgardzie, stolicy Wirtembergii VII międzynarodowy kongres socyalistyczny. Po raz pierwszy zbiera się on na ziemi niemieckiej lecz nie w stolicy zjednoczonych Niemiec i w naturalnej stolicy niemieckiego socyalizmu, w Berlinie. Ziemia pruska okazała się dotąd tak niegościnną dla czerwonej międzynarodówki, że niemieccy „towarzysze" nie chcieli narażać swych gości na wybryki pruskiej policyi i „dobrodziejstwa" pruskiego porządku.

Ale i Stuttgart nie okazał się zbyt bezpiecznym dla socyalizmu. Wprawdzie rząd wirtemberski pozwolił, by na koncertach i rautach socyalistycznych dyrektor orkiestry królewskiej i śpiewaczka opery nadwornej zabawiali głośnych przywódców proletaryatu, ale policya sztuttgardzka nie zna sentymentów. I oto wczoraj przysłała tow. Quelchowi z Anglii krótkie a kategoryczne wezwanie, by w przeciągu 10 godzin opuścił granice Wirtembergii...

W kongresie uczestniczy 886 delegatów, z tej liczby najwięcej bo aż 300 z Niemiec, z Austryi 80, Rosyi 50, Francyi 90 itd. Na porządku dziennym znajduje się 5 spraw, z których najważniejsze i najwięcej sporów między socyalistami wywołujące są „Stosunek partyi robotniczych do związków zawodowych" i „Militaryzm i zatargi międzynarodowe." Nad temi też kwestyami przyszło na kongresie do bardzo ożywionej i burzliwej dyskusyi.

Bebel w swej przemowie powitalnej do kongresu zrobił śmiałe porównanie kongresów swej partyi z obradami konferencyi pokojowej w Hadze. Jego zdaniem o tej ostatniej da się powiedzieć: „rozstąpcie się góry, a wyjdzie z nich mysz (!) nieżywa (!)". Rezultaty zaś obrad socyalistycznych będą „doniosłe dla ludzkości, skuteczne i błogosławione." Zapomniał jednak a raczej nie chciał zwrócić uwagi Bebel na tę odwrotną stronę medalu, na czysto negatywny charakter obrad i kwestyj poruszanych na kongresie, co do których bez porównania łatwiej jest wydawać wyroki potępiające a akcyę pozytywną odkładać ad infinitum niż na najbliższą przyszłość postawić konkretny, racyonalny i możliwy do przeprowadzenia program reformy.

Program kongresu stutgardzkiego jest w całości negatywnym. Nie ma w nim ani jednego wspólnego postulatu o pozytywnej treści. Mimo bowiem akcentowanej przy każdej sposobności i z wielką emfazą jedności wszystkich „towarzyszy" w sprawach zasadniczych, w rzeczywistości ta zgoda i jedność rozciąga się tyl ko na dziedzinę krytyki i negacyi obecnego porządku społecznego. Dlatego też i obecny kongres, by utrzymać nadal jedność i zgodę zajmuje się również teorytecznemi kwestyami, antymilitaryzmem i sprawą kolonialną. Socyaliści nie czują, że narażają się tylko na śmieszność przez tego rodzaju komedye, że nie stają nawet na tak realnym gruncie, jak konferencya haska, ale staczają się po równi pochyłej do doktrynerstwa i utopizmu.

Kongres sztutgardzki przypomina konferencyę haską głównie tem, że na plan pierwszy wysunął tak popularną a tak teoretyczną tylko dotąd— sprawę rozbrojenia. Ale i w tej sprawie wyłoniły się między socyalistami znaczne różnice. Część socyalistów francuskich pod przywództwem głośnego Hervego oświadczyła się za najdalej idącymi środkami zwalczania militaryzmu. Jeszcze na zjazdach francuskich w Limoges i w Nancy wystąpili antymilitaryści z wnioskami, by zwalczać jak najgwałtowniej i zdecydowanie militaryzm, a w czasie wojny za pomocą dezercyi w oczach nieprzyjaciela i rewolucyi nie dopuścić do walk, które wychodzą tylko na korzyść „burżujów." „Ja sam — wołał Herve na kongresie w Nancy — kropli krwi nie przeleję w obronie Francyi. Pułki niemieckie mogą wejść do Francyi spokojnie." Herve stanął nawet w obronie Marokkańczyków, „broniących się słusznie przed francuskimi bandytami w mundurach."

Ten kierunek pozostał na kongresie francuskim w mniejszości. Obalili go przywódcy umiarkowańsi: Jaures i Guesde. Ten ostatni napadł gwałtownie na Hervego i twierdził, że klasa robotnicza musi bronić ojczyzny, bo w ten sposób broni swojej własności, która jej kiedyś po rewolucyi przypadnie... Jaures odkrył również w sobie żyłkę patryotyczną; według niego antymilitaryzm niema być osłabieniem siły państwa, lecz środkiem odpornym (!) socyalistów przeciw burżuazyi, której wyrazem wzrostu jest militaryzm.

Ten spór francuskich socyalistów przedłożonym został kongresowi stutgardzkiemu. Jednak niemieccy socyaliści, trzeźwiejsi i więcej „narodowi" niż ich towarzysze za Renem oparli się bardzo stanowczo wybrykom p. Hervego.

Bebel, zwalczając jego wywody powiedział między innemi, że socyaliści niemieccy nie mogą, chociażby chcieli, porzucić dotychczasowej neutralności, gdyż w takim razie mieliby na karku wszystkie paragrafy kodeksu karnego. Antymilitarna agitacya we Francyi, w razie powodzenia, zagrażałaby pokojowi światowemu, gdyż niemieckie koła wojskowe śledzą sprawę tę z największem zajęciem i zdezorganizowane wojsko Francyi przyciągałoby magnetycznie silnego wroga. My w Niemczech, mówił Bebel, zwalczamy militaryzm dniem i nocą, lecz po za tem nie pozwolimy się popchnąć do kroków, któreby stały się niebezpiecznemi dla całego stronnictwa.

W odpowiedzi swojej szydził Herve z socyalistów niemieckich, którzy przy sporach między narodowych nie umieją uczynić nic więcej jak tylko powoływać się wiecznie na moralną przewagę swoich trzech milionów wyborców. Nazwał socyalistów niemieckich dobrodusznymi filistrami.

W dalszym ciągu przedłożył Herve sekcyi rezolucyę w której powiada, że dla proletaryatu jest obojętnem, pod jakiem hasłem, narodowem, czy rządowem, wyzyskują go kapitaliści, wzywa sekcyę do zaniechania burżuazyjnego patryotyzmu i napomnienia wszystkich towarzyszy, aby na każde wypowiedzenie wojny, z której bądź strony, odpowiedzieli strejkiem wojskowym.

Przeciw wystąpili francuscy socyaliści Vaillant i Jaures. Ten ostatni mówił: „Hervizm jest na wymarciu; my nie chcemy burzyć ojczyzny, tylko ją zrobić socyalistyczną. Naród jest skarbcem postępu ludzkiego i źle świadczyłoby o proletaryacie, gdyby to kosztowne naczynie kultury ludzkiej miało zostać rozbite. Czyż nie jest jednak naszym obowiązkiem zwalczać brutalność wojny przez silne przymierze zorganizowanych mas?" Jaures oświadczył się za rezolucyą Bebla, potępiającą militaryzm, ale nie polecającą z nim walki. Najostrzej uderzyli na antynarodowe dążności herweizmu niemieccy socyaliści. Imieniem ich mówił Volmar:

„Herve nazwał socyalistów niemieckich dobrodusznymi filistrami i miał racyę, gdyż tylko dobroduszni ludzie wysłuchać mogli mowy jego, której na seryo wcale brać nie można. Niemiecka socyalna demokracya nigdy nie była szowinistyczną. Zwalczała ona militaryzm i wojnę i gotowa jest prowadzić tę walkę dalej. Nieprawdą jest, jakoby międzynarodowość była identyczną z antynarodowością; nieprawdą jest, jakobyśmy nie mieli ojczyzny. Ale nasza miłość dla ludzkości nie może nam ani na chwilę przeszkodzić być dobrymi Niemcami. Już Liebknecht zwalczał dziecinne bawienie się w rewolucyę w koszarach. Idea, aby strejkiem generalnym zwalczyć wojnę, jest tak samo głupią, jak idea, aby przez noc zniszczyć kapitalizm. Jesteśmy gotowi uczynić wszystko, aby usunąć wzajemne szczucie narodów w ten sposób, że zyskamy coraz większy wpływ na rząd i na opinię publiczną i w ten sposób przeszkodzimy wybuchom; nie możemy jednak przyjąć zobowiązań co do środków do tego celu użyć się mających."

Po dłuższej dyskusyi rezolucyę Hervego odrzucono. Dyskusya nad nią dała światu poznać pełny rozkład w łonie socyalizmu francuskiego, jego antynarodowe tendencye i utopistyczny charakter. Herweizm, choć z takim trudem zwalczany na kongresie, nie zniknie we Francyi, ale dalej prowadzić będzie swą rozkładową pracę, powiększając chaos wewnętrzny i bezrząd.

Uwagi o antysemityźmie.

II.

Rozwój religii żydowskiej, naprężenie życia religijnego wśród żydów jest w prostym stosunku do intenzywnej walki z katolicyzmem i Kościołem, do narzucenia światu chrześcijańskie mu poglądów talmudycznych lub podporządkowania interesów świata chrześcijańskiego inte-

resom wyznawców Jehowy. A w tym wypadku nie stoimy bynajmniej na gruncie nienawiści narodowej względem żydów, stwierdzamy tylko, że dalszy rozwój religii talmudycznej, jako religii zawierającej w sobie nie tylko zarodki lecz i proste postulaty nienawiści, dwulicowość i fanatyzm, nie może być pożądany dla dobra naszej kultury i religii... Podobnież stalibyśmy na stanowisku wrogim względem wszelkich innych narodowości, to jest bylibyśmy przeciwni zwiększaniu się u nich pierwiastku religijnego, jeżeli byśmy byli pewni, że religja ta zawiera postulaty nienawiści względem ludzi innych wyznań (Mahometanizm). Stanowisko nasze nie jest równe stanowisku obrońców wiary, chodzi nam tu o to tylko, by religia narodów europejskich nie została podporządkowaną religjom o daleko mniejszym poziomie etycznym, religjom nienawiści i obłudy. Chodzi nam też nie tylko o wrogi stosunek religijnych ideałów mas żydowskich względem odpowiednich ideałów chrześcijańskich, lecz o ten zarodek nicości moralnej i dwulicowości, jaką nam zwiastuje „objawienie“ talmudyczne.

Lecz czyż nasz wrogi stosunek względem rozwoju religii talmudycznej ma być równoważnym z nienawiścią rasową? Nie zdaje się nam, bo przecież nie występujemy tu przeciw ko narodowi, lecz przeciw niektórym stronom jego bytu wewnętrznego, których rozwój groził by prostem niebezpieczeństwem kulturze i rozwojowi moralnemu ludów Europy. Musimy przyznać, że jakkolwiek etyka naukowa doszła do praw moralnych inną drogą, niż etyka kościelna, to jednakże wykwitła również na podłożu zasad ewangielicznych i zerwawszy z dogmatyką i pierwiastkiem religijności pozostawiła nietknięte wzniosłe przykazania nowego testamentu.

Związek naszego życia moralnego, naszych dążeń wolnościowych, naszych reform ekonomicznych z etyką ewangieliczną jest niezbitym i nikt na seryo nie odważy się o nim powątpiewać. Chodzi tu o to, by nasza chrześcijańska etyka nie została zmuszona zrezygnować ze swych praw na korzyść etyki talmudycznej, która mimo obłudnych zapewnień judofilów zawsze i wszędzie była apoteozą obłudy, dwulicowości, nieszczerości i fanatyzmu. Jedno z dwojga, albo mamy uznać za dowód niezbity istnienie etyki talmudycznej sprzecznej z duchem ewangielii, albo naciągając dowolnie fakty, mamy zamykać oczy na światło prawdy i ze śmiałą obłudą twierdzić, że nie istnieje żadna faktyczna różnica między etyką nowego testamentu i Talmudem.

Dla ludzi chcących poznać rzeczywisty stan rzeczy, a nie omamionych złudnymi majakami kłamstw tendencyjnych nie mogą tu istnieć dwie drogi prawdy, muszą oni uznać, że religia żydowska nietylko pierwiastków wszechmiłości i wszechprzebaczenia nie zawiera, lecz przeciwnie jest apoteozą burzenia fanatycznego wszystkiego, co stoi na drodze kultu ich Jehowy. Mściwy Pan Zastępów niszczący ogniem swej nienawiści całe narody, „oczyszczający“ ogniem i zarazą ziemię od swych wrogów, biblijne przykazania o oku za oko, o zębie za ząb, nie świadczą chyba o tej wszechmiłości, o ukochaniu wszystkich, nawet cudzoziemców, jakie to zasady uporczywie usiłują narzucić judofile Biblii i Talmudowi. Każdy miłośnik prawdy przyzna, iż dopiero chrześcijaństwo dokonało tego głębokiego przełomu w pojęciach miłości bliźniego. Gdyby bowiem chrześcijaństwo nie zawierało nowych pojęć o wspomnianych zasadach, to niezrozumiałą byłaby i zbyteczną ta wielka dziejowa misya chrześcianizmu, ten przewrot w pojęciach moralnych, który tylko można objaśnić jako narodziny nowych ideałów ducha. Słuszną więc rzeczą będzie zgodzić się bez protestu na to, że judaizm jako religia nie zawiera w sobie pierwiastków pokrewnych duchem ideałom ewangielicznym i że z tego względu nie jest pożądany rozwój religii talmudycznej jako wrogiej w swej tendencyi duchowi chrześcijaństwa.

W historyi mamy przykłady wypadków, kiedy podstawy etyki ewangelicznej były zagrożone w swem istnieniu przez zjawienie się nowych lub ukrytych potęg moralności: chrześcijaństwo było zagrożone przez pozostałości wierzeń wschodnich, moralność chrześcijańska zwalczaną bywała przez zasady stoików grecko-rzymskich, południowo włoskie prowincye były w średniowieczu sferą wpływów saraceńskich, w obecnych czasach naprężenie propagandy mahometanizmu na Wschodzie nie może nie wywołać obaw o losy naszej kultury i etyki.

Czyż będzie w tych wypadkach równoznaczne z „propagandą nienawiści rasowej“ przedsięwzięcie środków samoobrony w celach zabezpieczenia nietykalności naszego dorobku duchowego? Nie zaiste. Wszyscy, którym drogim jest ten dorobek i których ideałem jest urzeczywistnienie praktyczne moralnych prawd ewangelicznych, ci wszyscy nie mogą ze spokojnem sercem patrzeć na rozwój sił, zmierzających prostą drogą do zniweczenia, zatarcia tego charakteru naszej kultury, jaki na nią nałożyła Ewangelia.

Religie nie mogą nie być dogmatycznemi, lecz nie wzrost ni dogmat wierzeń stojących poza chrześciaństwem jest dla nas antypatycznym, lecz etyka tych wierzeń jako konsekwentny wynik strony dogmatycznej. Z tego względu należy zaznaczyć, że Talmud jako księga przeprowadzająca faktycznie rozdział między bliźnimi, zachęcająca do stosowania podwójnej etyki (a ten charakter Talmud posiada niewątpliwie, w praktycznem zastosowaniu i oficyalnem tłómaczeniu widoczny), księga krzewiąca fanatyzm i machiawelizm musi być uznana za wroga chrześcijaństwa. Ażeby nie dać powodu do nieporozumień, powtarzamy z naciskiem, że chodzi nam tylko o stronę etyczną a nie dogmatyczną religii; nie jesteśmy przeciwnikami jakichbądź wierzeń z punktu widzenia ortodksalności lecz moralności. Nie możemy pozwolić, by nasza moralność była rzuconą na pastwę nienawistnych względem niej żywiołów, nie możemy pozwolić, by ta moralność padła pod uderzeniem mocy, miotających się z wściekłością na wszystko co stoi na przeszkodzie kultowi Boga zniszczenia i kary.

Judofile mówią nam, że Biblia nakazuje kochać wszystkich, „wspomina nawet“ o miłości dla cudzoziemców, otóż słowa te „wspomina nawet“ już są potwierdzeniem rozdziału między pojęciem bliźniego — żyda i pojęciem bliźniego — cudzoziemca. A cóż mówić o praktycznem stosowaniu tych zasad?

Antysemita wyznając zasady Ewangelii nie może ograniczać praw ludzkich ani boskich jednostek i narodu żydowskiego, lecz jest wrogiem tylko tej siły, która zwie się semityzmem, a przez tę siłę rozumieć należy nie sumę jednostek ludzkich, którzy należą do niej, lecz sumę tych ujemnych cech kultury i etyki żydowskiej, która dąży wprost do zagłady naszych haseł moralnych. Wszak i Chrystus nienawidził... złego i on wygnał z kościoła kupczących, choć nie zwracał gniewu swego na ludzi, lecz na cechy moralne, które ci ludzie reprezentowali w społeczeństwie.

Zanim przystąpimy do oceny kwestyi żydowskiej ze stanowiska socyalnego musimy coś powiedzieć o roli i stosunku żydów do narodowo-kulturalnych dążeń ludów europejskich. Zarzut stawiany żydom przez antysemitów jest następujący: Żydzi w swem życiu masowem są wrogo usposobieni względem kultury, ożywionej duchem chrześcijańskim, naród żydowski jest nowotworem, nowością pasożytniczą na ciele danego narodu, jest zawałą w jego życiu narodowo kulturalnem.

Rozpatrzymy teraz zarzuty judofilów przeciwko tym dwom założeniom. Najgłówniejsze

---

Bracia Karamazow.

132) (ciąg dalszy.)

„Patrzę na jego ręce, a tu krew kapie z nich kroplami“ opowiadała Fenia.

Wiedział wprawdzie Piotr Ilicz, ze krew nie kapała, ale zawsze zestawienie tych faktów, było wielce podejrzane, a najważniejszą rzeczą było dowiedzieć się gdzie się wówczas udał Dymitr. Perchotin był prawie pewien że pospieszyć musiał do domu ojca i że tam musiało coś zajść. Zdawałoby się teraz że najprościej byłoby udać się do domu Fedora Pawłowicza i sprawdzić fakt na miejscu, ale noc była ciemna, Fedora Pawłowicza znał tylko z daleka i wyobrażał sobie, jakby ten drwił później z niego, opowiadając po całem mieście, że nieznajomy jegomość wpadł do niego w nocy, dopytując, czy go kto nie zamordował. Skandal i śmieszność a tego się najbardziej Piotr Ilicz obawiał.

Przyszła mu naraz myśl, czyby nie udać się do pani Chachłakow, aby się od niej dowiedzieć, czy dała ona 3000 rb. Dymitrowi Federowiczowi. Gdyby odpowiedziała przecząco, Piotr Ilicz postanowił udać się natychmiast do sprawnika, w razie przeciwnym odłoży wszystko do jutra. Wizyta u pani Chachłakow o tak spóźnionej godzinie, była również krokiem bardzo dziwnym, tem bardziej, że Perchotin znał ją tylko z widzenia, ale coś pchało go do zajęcia się tą sprawą, mimo że powtarzał sobie wciąż zły sam na siebie, że to przecie do niego nie należy.

Była już godzina jedenasta, gdy zadzwonił do pani Chachłakow, gdzie wpuszczono go nie bez trudności.

Pani Chachłakow rozdrażniona jeszcze niepomiernie poprzedniemi odwiedzinami Dymitra i jego szczególnem zachowaniem się, zlękła się tembardziej tak późnej wizyty człowieka zupełnie sobie nieznajomego. Przemogła jednak w niej kobieca ciekawość i zdecydowała się przyjąć Perchotina, dowiedziawszy się zwłaszcza od pokojówki, że jest to pan bardzo przystojny i dobrze ubrany.

Wyszła więc do salonu w szlafroku bo zabierała się już do snu i zapytała z godnością swego gościa, czego sobie właściwie życzy?

— Pozwoliłem sobie trudzić szanowną panię w sprawie wspólnego naszego znajomego, Dymitra Karamazow, rzekł Perchotin, zaledwie jednak wymówił to nazwisko, gdy pani Chachłakow przerwała mu gniewnie, a twarz jej wyrażała najwyższe oburzenie.

— Przepraszam bardzo, zawołała, ale jak pan śmie, jak pan może nachodzić nieznajomą kobietę, w jej własnym domu o tak późnej godzinie i to po to tylko, aby mówić jej o tym okropnym człowieku który tu w tem samem miejscu niedalej jak przed trzema godzinami o mało mnie nie zamordował. O człowieka który tu krzyczał, tupał nogami, a wyszedł tak, jak się z przyzwoitego domu nie wychodzi. On chciał mnie zabić. To też wiedz o tem szanowny panie, że skarżyć się będę na niego, a i na pana także. Proszę zostaw mnie pan w spokoju bo nie chcę już słyszeć o tem ani słowa. Ja kobieta, ja matka — a wy...

Tu Perchotin przerwał ten potok wymowy, pytając.

— Jakto, więc i panią chciał zabić?

— A kogoż on już zabił? zapytała pani Chachłakow.

— Racz mnie pani wysłuchać cierpliwie a może uda się nam rozwikłać tę ciemną historyę. — Oto Dymitr Karamazow pożyczył u mnie 10 rubli, o godzinie trzeciej po południu i wiem na pewno, że nie miał wtedy ani grosza — Tymczasem o godzinie dziewiątej wieczór, przyszedł do mnie trzymając w ręku sporą paczkę sturublowych banknotów, na zapytanie zaś moje skąd wziął te pieniądze, powiedział mi, że otrzymał je od szanownej pani, na podróż do kopalni złota. Miał przytem ręce zakrwawione i plamy z krwi na bieliźnie i ubraniu.

— Boże miłosierny! krzyknęła pani Chachłakow, zamordował widocznie starego swego ojca. Nigdy mu nie dawałam żadnych pieniędzy. O biegnij pan, biegnij na miłość Boską, ratować starego, kto wie, może jeszcze nie za późno.

— Przepraszam bardzo panią. Więc nie dawała mu pani żadnych pieniędzy? Czy pani jest tego pewną?

— Ależ nie dawałam mu nic, odmówiłam bo nie umiał ocenić moich dobrych chęci.

A ten dziki człowiek, wpadł w szał i rzucił się na mnie tupiąc nogami, tak że musiałam w tył odskoczyć. I jeszcze powiem panu, jako człowiekowi, przed którym nic mi już

ich zarzuty dadzą się sprowadzić do dwóch punktów: 1) Żydzi tam tylko zachowują się wrogo względem narodowego życia autochtonów gdzie doznawali największego ucisku, 2) państwa współczesne nie są na tyle słabe, by nie mogły odeprzeć rozkładowych lub wrogich czynników ducha żydowskiego, przejawiających się w formie nacyonalizmu, szowinizmu lub kosmopolityzmu żydowskiego.

Otóż na pierwszy punkt mamy dowód pier wszorzędnej wagi: stanowisko żydów względem narodu polskiego. Jest ono niewątpliwie wrogie, mimo że żydzi nigdzie nie doznali takiej opieki prawa i takiego przyznania praw obywatelskich jak w Polsce. Lepszymi już obywatelami i patryotami są oni w Zachodniej Europie, gdzie podlegali ciągłym prześladowaniom przez kilkanaście wieków.

Rozwój swojskiego narodowego społeczeństwa w ramach innego społeczeństwa jest niewątpliwie szkodą dla zdrowia i żywotności tych właśnie społeczeństw autochtonicznych.

——oooooooooOOOooooooo——

Rusini między sobą.

W obozach ruskich wre i kipi. Równolegle z ciągłymi podjazdowemi wycieczkami przeciw nienawistnym „lachom", oba obozy ruskie: moskalofilski i ukraiński, z coraz większą furją walczą pomiędzy sobą. Ukraińscy posłowie urządzili w tych dniach cały szereg wieców we wschodniej Galicyi, a według relacyi „Diła" wiece te były „tryumfalnym pochodem" Ukraińców i protestem przeciw „zdradzie moskalofilów", którzy, przekonani „jajcobitjem", wystąpili z klubu ukraińskiego. Ludność ruska, olśnio na widocznie... operetkowemi występami swych posłów ukraińskich w parlamencie, witała ich jak „zbawców" narodu, stawiała im, jak zapewnia „Diło", bramy tryumfalne, wysyłała na ich spotkanie banderje konne, nosiła na rękach itp. Naturalnie temu entuzyazmowi dla zasług... śpiewaków parlamentarnych, towarzyszyły grzmoty oburzenia na moskalofilów. Takie wyrażenia, jak „łotr", „zdrajca", „ajent rządu rosyjskiego", „na Sybir z nim", „na hak", posyłane z trybun wiecowych pod adresem moska lofilów, należały do najbardziej umiarkowanych.

Odbicie tego „nastroju" znajdujemy również i na szpaltach „Diła", które z hajdamackim zapałem opisuje „tryumfy ukraińców".

„Olbrzymia większość powiatów—pisze — wypowiedziała swój sąd o politycznych oszubuchy, nowe monstre-wiece (!) nowe porywy buchy, nowe monstre (!) — więc nowe porywy oburzenia przeciw moskalofilskim zapędom. przeciw temu patologicznemu nowotworowi na naszym organizmie, pragnącemu zaprząc nas do służby obcego narodu i obcej pozapaństwowej polityki. Z piersi ludu wyrywa się okrzyk oburzenia na antinarodową moskalofilską akcję, a także, co musimy tu z całym naciskiem podnieść, i na winną tu w pierwszym rzędzie ślepą politykę austryacką, która pcha (!) mniej uświadomione jednostki do obozu moskalofilskiego."

W dalszym ciągu swego artykułu „Diło" robi takie odkrycie:

„Otwarcie i niedwuznacznie musimy oświadczyć i skonstatować, że jądro galicyjskiego moskalofilstwa leży po tamtej stronie kordonu. Tam, w półoficyalnych, słowiańskich i galicyjsko-ruskich komitetach, znajdujących się pod protektoratem rosyjskich wielkich książąt, układane są plany, jak zarzucić sieć na Galicyę. Stamtąd też obsypuje się moskalofilskie redakcye i instytucye w Galicyi — rublami! Bo kimże jest główny rusofilski działacz Dudykiewicz, osobisty przyjaciel rosyjskich urzędników, wysyłający do Wiednia niezliczone depesze z oświadczeniami galicyjskich „Rosyan" — jeśli nie politycznym ajentem rządu rosyjskiego? A Weryun, współpracownik półurzędowego „N Wergun, współpracownik półurzędowego „Now. czyż nie jest takim samym rosyjskim politycznym ajentem w granicach państwa austryackiego? A czyż nie w roli politycznego ajenta powrócił na czas obecny do Galicyi teraźniejszy rosyjski urzędnik Julian Jaworskij, spółpracownik urzędowego „Kijewlanina"? Czyż jest dla kogo tajemnicą, że koszta przedwyborczej agitacyi, koszta wydawania dzienników, opłacania agitatorów pokrywali i pokrywają moskalofile w walucie — rublowej?"

Naturalnie czuły na punkcie rubli moskalofilski „Hałyczanin" oburzył się ogromnie na te wywody „Diła" i w olbrzymim artykule nie szczędzi równie mocnych epitetów ukraińcom, zarzucając im „podłość", „głupotę" i denuncyacyę partyi staroruskiej przed władzami austryackiemi. Słowem spór moskalofilsko-ukraiński zamienił się obecnie w wielce charakterystyczny duet „rosyjskich ajentów" i „austryackich denuncyantów!"

Z powodu tej zaciętej walki, jaka toczy się obecnie w łonie narodu ruskiego, pewien wybitny Rusin, jak pisze „Dziennik Polski", zamieścił na szpaltach tej gazety wielce trafne uwagi:

„Początkowo — pisze autor — partje ruskie: moskalofilska z jednej, a wszystkie frakcje, powstałe z łona narodowców, z drugiej strony — różniły się między sobą jedynie chyba pisownią i pozdrowieniem. Postulaty społeczno-ekonomiczne, a nawet taktyka, celem pozyskania sobie jak największej liczby zwolenników — były w obu tych partyach prawie zupełnie identyczne; co uchwalił „zjazd" narodowców, to następnie przyjmowała na „sobranju" partja staroruska, modyfikując dany postulat, czy też rezolucję, odpowiednio do swoich aspiracyj narodowościowych — i na odwrót. Owe partje jednak wstydziły się początkowo wypowiadać głośno swe właściwe aspiracje, że je tak nazwę: „nacjonal nościowe", mając całkiem słusznie zresztą na uwadze ciemnotę ludu ruskiego, który nigdy nie wiedział, a nawet i dziś nie wie, do jakiej właściwie nacji należy i któremu obojętne tak mo skalofilstwo, jakoteż i ukrainizm. W miarę jednak, jak wzrastało „uświadamianie" ludu, par tie coraz wyraźniej się krystalizowały i naraz dziś w Galicyi i na Bukowinie, ni stąd ni zowąd, mamy między dawnymi Rusinami, dwa odrębne narody, dwie odrębne i kulturą i wszystkiem różniące się nacje: Rosjan i Ukraińców.

„Rossjanie" bają o „adinstwie wsiawo russkawo naroda", pragną przyłączenia Rusi galicyjskiej do Rosyi, a tem samem ugruntowania władzy knuta i nahajki moskiewskiej. Narodowcy ukraińscy dążą natomiast do oderwania się od Rosyi i Austryi, i utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego, do tronu którego mają pretensję niemal wszyscy wybitniejsi politycy z Narodnego komitetu", od Romańczuka do Petryckiego, którego już dziś nazywają niektórzy „Michajłem I." Radykali chcieliby wolnej, kozackiej Ukrainy z hetmanem „siczowyków" Trylowskim na czele, a zaś socyaliści radziby koniecznie doczekać się „wolnej Ukrainy bez po pa i pana", które to stany pragnęliby oczywiście sami zastąpić."

Tej charakterystyce obozów ruskich chyba trudno odmówić słuszności.

——oooooooooOOOooooooo——

Minister Tittoni na Semmeringu.

Wiedeń 23 sierpnia.

Od wczoraj zatem gości włoski minister Tittoni u bar. Aerenthala na Semmeringu. Podróż odbyta automobilem, nie wolną była oczywiście od przeszkód. Przejeżdżając przez miasteczko Bruck, gdzie się zatrzymał, w żaden sposób nie mógł się porozumieć z policyantem od którego chciał się dowiedzieć o wygodny hotel, gdzieby mógł się rozgościć. Na szczęście zjawienie się jednego z dziennikarzy, władającego językami wybawiło ministra z kłopotu, w jego też obecności odbył minister sportsman przechadzkę po mieście, z aparatem fotograficznym w ręku. Po dokonaniu paru zdjęć z widoków miasteczka i okolicy, Tittoni ruszył w dalszą drogę razem z przybocznym swym sekretarzem i przybyłym na spotkanie gościa ks. Avarną, już

---

nie wolno ukrywać, że wyszedł plunąwszy na mnie. Czy możesz pan sobie coś podobnego wyobrazić? Ale czemuż my stoimy, usiądź pan proszę, albo lepiej spiesz pan, spiesz, do nieszczęsnego starca, aby go ochronić od śmierci.

— A jeżeli on go już zabił?

— To prawda! Ach Boże mój. Cóż robić w takim razie. Cóż robić?

Tymczasem posadziła Piotra Ilicza, a sama usiadła na przeciw. Ten opowiadał jej w krótkości, wszystko co wiedział o dzisiejszych wypadkach. Słuchając go pani Chachłakow, wydawała okrzyki przerażenia i zasłaniała twarz rękami.

— Wystaw pan sobie, że ja to zawsze przeczuwałam. Ileż to razy patrząc na niego myślałam sobie, oto człowiek, który z pewnością skończy na tem, że mnie zamorduje. Tak się też i stało. To jest jeżeli nie zabił mnie a swego starego ojca, to tylko przypadek i palec Boży, który mnie od tego uchronił. Nie śmiał zamordować mnie, dlatego tylko, że przed chwilą włożyłam mu sama na szyję, medalik świętej Barbary męczennicy. To mnie uratowało, ale jakże bliską byłam śmierci w owej chwili. Wystaw pan sobie podeszłam do niego blisko a on wyciągnął do mnie szyję. Boże mój, Boże i pomyśleć tylko, że jeszcze wtedy, poważył się splunąć na mnie, choć zawsze to lepiej, niż gdyby mnie był zamordował. Czy wie pan Piotrze Iliczu? (Nieprawdaż tak się pan nazywa). Ja przestałam już wierzyć w cuda, z powodu starca Zosimy (pan słyszałeś, o starcu Zosimie), Ale od dziś zaczynam znowu wierzyć bo to był wyraźny cud nademną. Słowem, że ten nędznik splunął na mnie i wybiegł z pokoju, ale gdzie on mógł pobiedz, gdzie? jak się panu zdaje?

Piotr Ilicz wstał oświadczając, że musi teraz pójść do naczelnika powiatu, aby mu całą rzecz przełożyć.

— Znam go doskonale, to zacności człowiek, Michał Makarowicz. Idź pan idź do niego to wyborna myśl.

— Przykra to będzie dla mnie misya, rzekł Perchotin, który usiłował napróżno, wyrwać się z rąk pani Chachłakow i pożegnać ją skoro dowiedział się już o tem co mu było potrzebne.

— I wie pan co? nalegała dama. Przyjdź pan koniecznie do mnie, opowiedzieć wszystko, co się pan dowiedział. Chociażby o drugiej, o trzeciej, o czwartej nawet w nocy. Każ mnie pan rozbudzić, gdybym już spała. Chociaż ja na pewno, nie zasnę, przez całą noc.

— A wie pan co? Możebym ja z panem pojechała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bismarck i Gambetta.

II.

Po nieudałej próbie porozumienia się w sprawie alzacko-lotaryńskiej rozmowa Gambetty z Bismarckiem zeszła na temat ograniczenia zbrojeń. Chodziło właściwie o ustalenie budżetu wojskowego, którego zwiększenie łatwiejsze było przy ogromnych zasobach pieniężnych Francyi i jej rosnącym dobrobycie niżeli w Niemczech, których kapitały zaangażowane już były w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Ze sprawy tej wykluczał tylko Bismarck wydatki na flotę, uspokajając Gambettę, że flota niemiecka konieczną jest tylko dla handlu Niemiec nie zaś w celach zaborczych, przeciw którym potęga morska Anglii stanowić będzie zawsze dostateczną zaporę. Na końcu tego spotkania przedstawiciele obu państw mówili o sojuszach. Tu różnice przekonań i sympatyi okazały się najgłębsze. Gambetta wspomniał o Anglii, w której miał przyjaciół. Bismarck słyszeć o niej nie chciał.

— Anglia! Anglia! — rzekł marszcząc brwi — mógłbyś pan równie dobrze budować na piasku. Czy liczysz pan rzeczywiście na nią, jako na sprzymierzeńca?" — A po chwili: „Nie! z Anglią nie można nigdy czuć się bezpiecznym. Mówmy lepiej o jakim sprzymierzeńcu na kon

wprost do Semmeringu. Podróż ta była dla włoskiego gościa nowością. Zachwycał się też on tutejszemi krajobrazami, zwłaszcza Styryi i Karyntyi, które przypominają mu płaszczyzny Anglii. A przytem ta barwa i żywa zieloność!

Wszystko tu wręcz odmienne niż u mnie we Włoszech zauważył minister w rozmowie, ten spokój natury i ludzi, przedewszystkim uderza, wydaje się, że nie zakłóca go żadna troska. A te wspaniałe lasy i niwy jakie piękne muszą być w jesieni. Na zajmującej pogawędce wśród uroczego pejzażu toczyła się rozmowa o dalszej podróży.

Tymczasem przed hotelem, w którym przygotowano apartamenta dla min. Tittoniego, już o 4 zbierać się poczęła liczna, dystyngowana publiczność, której gros umyślnie przybyło z Wiednia, dla ujrzenia i powitania dostojnego gościa. Bar. Aerenthal sam starannie w ostatniej chwili lustruje przygotowane pokoje, pragnąc, by wszystko wypadło z należytą okazałością. Następnie zajmuje on naczelne miejsce w „dyplomatycznej grupie“, która się zebrała w westibulu hotelowym. Parę minut przed piątą telefoniczne sygnały dają znać, że automobil już jest w pobliżu, sygnał to zarazem dla setki fotografów-amatorów gotujących „do ataku“ swe aparaty. Bije piąta, i zajeżdżają włoscy goście z punktualnością królom i dygnitarzom tylko właściwą. Lekkim krokiem wyskoczył min. Tittoni z automobilu, witając serdecznym uściskiem dłoni bar. Aerenthala. Trudy podróży nie pozostawiły żadnych śladów na pełnej, rumianej twarzy o siwym, krótko przystrzyżonym zaroście. Po zapoznaniu się z zebranymi dygnitarzami udał się minister do przygotowanych dla siebie pokoi, gdzie po przyjęciu bukietu we włoskich dobranych barwach od córeczki właściciela hotelu, przebrał się, dla złożenia wizyty małżonce bar. Aerenthala, w pobliskiej willi „Helmer.“ W rozmowie raz jeszcze podniósł włoski gość z uniesieniem piękność okolicy, zwłaszcza Alp austryackich, które pierwszy raz zdarzyło mu się widzieć. Niestety, pogoda niezupełnie dopisała, parę razy w ciągu dnia padał deszcz, dopiero wieczorem wypogodziło się nieco, i Semmering zajaśniał wspaniałą iluminacyą. Na najwyższych szczytach miejscowości rozłożone ognie, jaśniały żywym płomieniem, przedstawiając czarujący widok, równocześnie hotel i pobliskie budynki zaiskrzyły się od wspaniałej illuminacyi.

Min. Tittoni obecny w tym czasie na wieczerzy u bar. Ahrenthala, która do północy się przeciągnęła, nie miał dość słów zachwytu, dla niezwykle uroczego widoku jaki się przed oczyma zebranych roztaczał. Toastów wśród wieczerzy nie wygłoszono żadnych. W ogóle baczna uwaga gospodarza skierowaną została na to, by całemu przyjęciu na Semmeringu odjąć o ile możności charakter oficyalny, by raczej nastrój odpowiadał w całej pełni tym czysto towarzyskim a serdecznym stosunkom jakie łączą obu przedstawicieli państw. Obok politycznego znaczenia, jakie zjazd niniejszy niewątpliwie posiada, jestto raczej rewizyta złożona bar. Aerenthalowi, który przed kilkoma tygodniami odwiedził kierownika polityki włoskiej w Desio.

W następny dzień pobytu min. Tittoniego na Semmeringu odbyła się w hotelu konferencya polityczna obu ministrów, poczem udano się do pobliskiego, uroczego zamku w Strelzhof, gdzie dano u posła Lützowa śniadanie na 16 osób. Po powrocie koleją do Semmeringu, na cześć gościa odbył się obiad u ochmistrza ks. Montenuowo, przy którym znowu dźwięki kapeli, wykonującej włoskie kompozycye, oraz powtórna iluminacya urozmaicały zebranym bezceremonialny nastrój.

Jutro o godz. 1-ej Tittoni wyjedzie do Ischlu, w towarzystwie bar. Aerenthala. Po przyjęciu nazajutrz u cesarza opuści min. Tittoni Ischl, udając się w dalszą drogę przez St. Gilgen, Salzburg i Tarvis.

Zjazd na Semmeringu zamyka sesyę spotkań i zjazdów dyplomatycznych, które miały miejsce w ostatnich czasach. Gdyby kto chciał z nich wyciągać wnioski o nowych sojuszach, nie mógłby sobie dać rady z kombinacyami, które się nasuwają jako konsekwencye zjazdów. Dyplomaci i półurzędowe enuncyacye wszystkich państw europejskich przeczą wogóle, by nowy układ polityczny mocarstw powstawał. Nie osłabia się trójprzymierze, **ani nie wzmacni**, nie prowadzi się polityki „obsaczania“, ale przeprowadza się wielki program trwałej pacyfikacyi Europy. Kierownicy polityki zagranicznej, w poczuciu odpowiedzialności za zawikłania dyplomatyczne starają się na zjazdach usunąć wszelkie sporne kwestye, sprowadzić wyrównanie sprzeczności.

Ostatnia enuncyacya „Polit. Corresp.“ kładzie szczególny nacisk na obecną tendencyę w polityce zagranicznej mocarstw. Według niej tworzy się nowy system polityki. Obok przymierzy i poszczególnych sojuszów wchodzą wszystkie państwa w porozumienie ze sobą, dokonywa się wszechstronne zbliżenie na całej linii, objawia się wszędzie silna potrzeba porozumienia.

Do tego systemu wciągnięte zostały państwa: Francya, Anglia, Niemcy, Hiszpania, Austro-Węgry, Włochy i Rosya. Powstał na zjazdach: w Desio, Racconigi, Wilhelmshoehe, Ischlu, Swinemuende, Marienbadzie, Nordeney i na Semmering. Włoska półurzędowa nota po zjeździe na Semmeringu kończy się słowami: „Obecna sytuacya w Europie jest zadowalająca i nie daje powodu do żadnych trosk“. I rzeczywiście w czasie ostatnich kilkudziesięciu lat nigdy nie było tak pokojowej atmosfery, nie było tylu pokojowych zapewnień, nie rozbrzmiewała w prasie zgodna nuta pokoju. Lato r. 1907 będzie nosić w historyi politycznej Europy specyalne piętno, kiedy tendencya pokojowa doszła do najwyższego napięcia jako najgorętsze życzenie ludności.

——oooooooOOOooooooo——

tyngencie, takim, który nam dał niedwuznaczne dowody przyjaźni — mówmy o Rosyi! Związek z nią byłby najpewniejszą rękojmią pokoju w Europie a rozkazów naszych musieliby słuchać wszyscy!“

Gambetta, znając doskonale ówczesne usposobienie republikańskiej Francyi ku Rosyi, odparł:

— Istotnie, jako sąsiadujący z Rosyą winniście panowie starać się o dobre stosunki z nią, Między wami leżą zwłoki Polski... Ale Rosya jest bezkształtną masą, kierowaną dłonią jednego człowieka, a z chwilą gdy wola tej dłoni zniknie albo okaże się chwiejną, wtedy olbrzymie to cielsko runie, my zaś możemy zostać przez nie pociągnięci. Niebezpiecznem jest wogóle wiązać się z taką masą, której rozmiary skazują ją na nieruchomość, a gdy ta raz się ruszy może pana przytłoczyć sobą.“

Żelazny kanclerz rozśmiał się, nieprzekonany słusznością wywodów Gambetty. O Anglikach w dalszym ciągu mówił jak wyżej — a gdy Gambetta począł mówić o możliwości porozumienia między Francyą a Anglią na podstawie wspólności interesów i wzajemności uczuć, ten odparł:

— Nie mamy żadnych wspólnych interesów z Anglią. Widzę raczej rywalizacyę na rynku światowym. Jesteśmy i zostaniemy zawsze rywalami. Co zaś dotyczy uczuć (!) to nie zajmuję się niemi nigdy.“

Przez chwilę jeszcze nie dawał Gambetta za wygraną i próbował wyszukać jaki punkt zaczepienia dla upatrzonego przez siebie związku z Anglią, ale gdy mu Bismarck odpowiedział, że przyjaźń Anglii byłaby dopiero wówczas zapewnioną, gdyby właśnie przeciw niej utworzyć związek wszystkich państw kontynentalnych „bez ograniczeń wydatków na flotę“, tj. utworzyć rodzaj „blokady dyplomatycznej“ w odmiennym tylko rodzaju, niż projektował Napoleon, wtedy Gambetta zwrócił rozmowę na inny przedmiot i po obustronnem wymienieniu grzeczności pożegnał kanclerza. Nie przeczuwał, że w dziewięć lat później Francya zawrze przymierze z Rosyą przeciw Niemcom, jak Bismarck nie przeczuwał upadku tych „pleców“ rosyjskich na Wschodzie, na których chciał oprzeć swoje rachuby i nadzieje.

Różne były koleje dalsze i losy obu dyplomatów. Obaj doszli do wielkiej potęgi w obu państwach i obydwu z niej strącono. Marzenia Gambetty zrealizowały się jednak do pewnego stopnia: „Porozumienie“ Francyi z Anglią nastąpiło, stosunki z Włochami znów przywrócone a tylko zbliżenie z Niemcami pozostaje niezrealizowane. Usiłowania Gambetty w tym kierunku były niejako chęcią urzeczywistnienia myśli Wiktora Hugo: „Związek Francyi i Niemiec zapewniłby Europie spokój.“ Mimo jednak obustronnych usiłowań w tym celu ze strony wybitnych jednostek obu państw, myśl tego przymierza jest tak samo daleką, jak za czasów Gambetty....

——oooOooo——

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 24 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę Bartłomieja apostoła; jutro 14 niedziela po świątkach; Ludwika króla i Patrycyi panny; w poniedziałek Zefiryna papieża i Aleksandra męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 44, zachód przypada o g. 6 m. 42; długość dnia wynosi g. 13 m. 58.

Kalendarzyk niedzielny. W niedzielę d. 25 sierpnia:

Teatr miejski: wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“.

„Sokół“—wycieczka piesza do Sierszy wodnej.

Strzelnica — po południu: strzelanie konkursowe o fanty.

Marzenie życia

(Z angielskiego.)

(Dokończenie.)

„Wraz z najserdeczniejszemi życzeniami od mr. Liona z Londynu“.

Następnie zalepił kopertę i wypisał adres:

„Mr. Paweł Remington“. „St. Enoch Hotel — pokój nr. 324“. O godzinie wpół do siódmej oddał list odźwiernemu i wyruszył w drogę.

— Takiemu człowiekowi jak Remigton, — myślał — trudniej obyć się bez zbytku i wykwintu, aniżeli mnie. Piotrze Lion — dodał po chwili, potrząsając smutnie głową — byłeś przez całe życie osłem.

* * *

W siedem lat później Paweł Remington, zawsze jeszcze zwracający uwagę swą wspaniałą postawą, szedł przez małą uliczkę w Edinburgu. Chciał zapalić cygaro, ale przekonał się, że nie ma wcale zapałek. Wszedł więc do najbliższego handlu z papierosami.

Kupiec odłożył powieść w zeszytach, jaką czytał, i powstał ze złamanego krzesła.

W tej samej chwili wchodzący do sklepu rzucił się ku niemu z okrzykiem i uchwycił go za rękę.

Mr. Lion z Londynu!

— Wreszcie odnalazłem pana.

— Mr. Remigton!

— Nadaremno przetrząsłem cały Londyn,

· Klub cyklistów młodzieży. Wyścigi za rogatką mogilską.

Park krakowski — wieczorem, przedstawienie teatru Rozmaitości.

— **Nieporządki na dworcu kolejowym.** Dworzec kolei północnej, tak pełen ruchu, gdzie tyle przesuwa się podróżnych, nie ma jednak należytej opieki, któraby potrafiła tam zaprowadzić należyty porządek, a zwłaszcza czystość, brak czego rzuca się każdemu przyjezdnemu od razu w oczy. Na schodach tunelowych przybite są jakieś tablice orjentacyjne, ale już przeszło od roku skutkiem jakiegoś wypadku, czy też złośliwą ręką zostały uszkodzone, a nikt nie myśli o ich naprawie, skutkiem czego tablice te mijają się z celem.

Tak samo należy zwrócić uwagę na niemożliwy hałas, jaki sprawiają wózki bagażowe, przesuwane po karbowanym chodniku. A przecież możnaby temu bardzo łatwo zaradzić, zamieniając kółka żelazne wózków gumowemi.

Należy również zwrócić uwagę na przeraźliwy świst gwizdawki, nawołującej przed portalem urzędnika do służby w chwili przybycia pociągu. Takie przeraźliwe świstki wśród tłumu publiczności są zupełnie nie na miejscu. I ten dziwny zwyczaj należałoby usunąć, bo przecież urzędnik i bez tych przeraźliwych gwizdków, posługując się zegarkiem, może w swoim czasie znaleść się na stanowisku służbowem.

— **Ulgi podróżne dla kupców.** W myśl układu zawartego między rządem a Towarzystwem żeglugi Lloyd austryacki, przysługuje kupcom podróżującym prawo do 25 proc. zniżki cen jazdy na liniach Lloydu.

Karty te wydaje dyrekcya Lloydu w Tryeście na podstawie legitymacyi, wystawionej przez Izbę handlową i przemysłową lub też przez władzę polityczną I. instancyi. Wraz z podaniem przedkładać mają ubiegający się o zniżkę fotografię w formacie wizytowym. Bliższych informacyi w tej sprawie zasięgnąć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

— **Chóry włościajańskie.** Związek teatrów i chórów włościańskich zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich osób, interesujących się chórami i muzyką włościańską, z uprzejmą prośbą o nadsyłanie możliwie wyczerpujących wiadomoś i co do istniejących w danej miejscowości chórów (ew. orkiestry) włościańskich, oraz o podanie bliższych szczegółów o ich początkach i o obecnym stanie. Osoby przychylne tej sprawie zechcą odpowiedzieć na następujące pytania: 1) Czy w miejscowości odnośnej (nazwa i poczta) istnieje chór włościański ew. orkiestra i od kiedy? 2) Kto jest inicjatorem, organizatorem i w czyich rękach spoczywa artystyczne kierownictwo tego zespołu? 3) Gdzie odbywają się próby (lekcje)? 4) Jaki to chór: męski, czy mieszany, i ilu liczy członków? 5) Szczegółowy wykaz pieśni (kościelnych i świeckich), które ten chór wykonywał? 6) Czy chór odnośny występuje publicznie na wie zorkach i obchodach patryotycznych miejscowych, czy tylko ogranicza się do śpiewu kościelnego (w czasie nabożeństw)? 7) Z miejscowości, w których dawniej chór istniał pożądane są również bliższe szczegóły, oraz podanie powodów dlaczego obecnie nie istnieje.

Wszystkie informacje nadsyłać zechcą osoby życzliwe na ręce referenta tego działu p. Dantego Baranowskiego do Związku teatrów i chórów włościańskich (Lwów, ul. Kopernika 19. II p.

— **Z Podgórza.** Okręgowa Rada opiekuncza w Podgórzu, urządza dnia 1 września b r. w parku miejskim na Krzemionkach pod protektoratem prezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie J. E Witolda Hausnera wielki festyn na dochód biednych sierot i dzieci opuszczonych jak również zaniedbanych i katowanych przez swych rodziców. Na program festynu składają się: Koncert muzyki wojskowej, wielka loterya spożywcza, co 5-ty los wygrywa cena losu 20 hal., wjazd wesela krakowskiego na rowerach, rej kolarzy wykonany przez panie i panów w pełnych kostyumach krakowskich, wyścig i odebranie szarfy, koło szczęścia, wielka loterya fantowa, sztuczna jazda na rowerach, kwieciarki. Część II: Wielka zabawa dla dzieci, bal maskowy, uroczysty pochód narodowości z lampionami po uroczym parku wśród oświetlenia bengalskiego. Podczas festynu funkcyonować będą obficie zaopatrzone bufety we własnym zarządzie po cenach umiarkowanych nadto karczma Rzym obsługiwana przez Imci p. Twardowskiego i urocze Krakowianki. Bilet wstępu do parku dla doro słych 30 hal. pp. studentów 20 hal., dla dzieci 10 hal. Początek o godzinie 2 i pół po południu.

— **W sprawie mundurków studenckich,** które znajdują wielu przeciwników, jak również zwolenników otrzymujemy charakterystyczne uwagi. Przytaczamy je, ponieważ ta sprawa jest ciągle jeszcze przedmiotem dyskusyi i nie doczekała się definitywnego w opinii publicznej rozstrzygnięcia:

„Ucichły już były głosy przeciwne umundurowaniu uczniów w gimnazyach, obecnie znowu głosy takie odzywać się zaczynają. Nie chcę wyjawiać zdania mojego w tej sprawie, przytoczę tu tylko uwagę mojego furmana: „Synek mój uczęszczał w roku zeszłym do szkoły ćwiczeń w seminaryum męskiem w Rzeszowie. Będąc w mieście podjechałem pod szkołę i trafiłem na chwilę, gdy dzieci wychodziły z gmachu, przechodząc obok mnie; miałem więc doskonały przegląd tych dzieci. Pomiędzy chłopcami ubranymi w eleganckie i modne kostyumy, w płaszczykach lub pelerynkach, kapeluszach filcowych lub czapkach z futerkiem, uderzał niemile widok chłopców widocznie będących synami włościan, ubranych w jakieś stare tandetne kurtki, na nogach buty wielkie, powykrzywione widocznie używane już przez starsze osoby, na głowach kapelusze stare, wypłowiałe opadające aż na uszy lub czapki baranie czarne podarte. Patrząc na tę gromadę chłopców, furman mój wyrzekł: „jak to zaraz poznać które pańskie dzieci a które chłopskie.“ Gdyby więc dzieci te ubrane były w jednakowe mundurki, to uwaga furmana mojego nie mogłaby być zastosowaną.“

— **Samobójstwo.** W jednym z tutejszych hoteli wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, młody człowiek Stanisław Zachara praktykant urzędu cłowego we Lwowie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, gdyż nie znaleziono przy denacie żadnych notatek. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nekrologia. Józefa z Suchowieckich Sandorowa obywatelka 82 lat, zmarła w Krakowie dnia 23 b. m.

Antoni Jeżowski, obywatel ziemski, uczestnik powstania w 1863 r., przeżywszy lat 71, zmarł w Krakowie d. 23 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 1 września: „Urzędowa żona‘.
W poniedziałek 2: „Wyzwolenie“.
We wtorek 3: „Rosmersholm“.
We środę 4: „Rewizor z Petersburga“.
W czwartek 5: „Rycerze północy“.
W piątek 6: „Warszawianka“ i „Konfederaci Barscy“ dramat w 2-ch akt. A. Mickiewicza.
W sobotę 7: „Piastowie“, dramat w 4-ch akt. wierszem, J. Marcinowskiej (nowość).

Kronika prowincyonalna.

Z Ossolineum. Kustoszem biblioteki Ossolińskich, w miejsce zmarłego ś. p. dra. Aleksandra Hirschberga, został mianowany przez kuratorję dr. Bronisław Czarnik, dotychczasowy wice-kustosz tej naukowej instytucji, a miejsce jego zajął dr. Ludwik Biernacki, pełniący dotychczas obowiązki skryptora literackiego w tym zakładzie. Nadto utworzono dwie posady asystentów bibliotecznych, które otrzymali pp. Józef Zalewski i Józef Piotrowski.

— **Z Błażowej.** Od komitetu ratunkowego dla pogorzelców otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 15 maja 1907 r. groźny pożar nawie-

---

poszukując pana!... O, jak widzę zubożałeś pan!... Ale gdzie zniknąłeś pan wówczas tak nagle z hotelu. nie zostawiając ani śladu!

— Powróciłem tutaj, gdzie spędziłem całe moje życie mr. Remington.

— Ależ, o ile sobie przypominam, przedstawiałeś się pan jako mr. Lion z Londynu.

— Mr. Lion zakłopotał się i zmięszał.

— To brzmiało znacznie lepiej. Niech pan wybaczy, byłem głupcem. Odkąd tylko mogę sobie przypomnieć, zawsze czułem nieprzezwyciężony pociąg do zbytku, wykwintu i obcowania z bogatymi ludźmi. Niepotrzebnie czytałem o tem tyle książek... i jeszcze teraz czytam... Przez dwadzieścia lat zbierałem i oszczędzałem pieniądze... Kiedy wreszcie zgromadziłem sumę 200 funtów szterlingów postanowiłem zaspokoić moje pragnienia. Wybrałem się w podróż i rozpoznałem ją od Glasgowa. Następnie zamierzałem udać się do Londynu. Ale spotkałem pana i...

— Ależ na Boga, jesteś pan najwspanialomyślniejszym człowiekiem na świecie.

— Ależ bynajmniej, nie zawstydzaj mnie pan... Więc spotkałem pana i uważałem pana za milionera. Obcowanie z panem pochlebiało mi... A potem... I to już wszystko, mr. Remington.

— To bynajmniej nie wszystko, mr. Lion. Uratowałeś pan człowieka od pewnej śmierci.

— Nie mogłem inaczej postąpić. Ale wygladasz pan wybornie. Zapewne powodzi się panu dobrze?

— Bardzo dobrze — odpowiedział Remington.

A ponieważ rozpocząłem moje interesa pańskiemi pieniędzmi, więc stale odkładam połowę zysku dla pana Lion z Londynu.

Serce pana Lion zaczęło gwałtownie kołatać w klatce piersiowej.

— Czy dużo może być tych pieniędzy? Czyżby mogło tam być 200 funtów.

— Dlaczego wymieniasz pan właśnie tę, a nie inną?

— Trudno mi sobie wyobrazić, aby większa mogła być moją własnością.

Mr. Lion zamknął sklep i udał się ze swym przyjacielem do hotelu.

— Trochę zbytku i ekscentryczności, ale tym razem na mój rachunek — rzekł z uśmiechem mr. Remington. — A potem omówimy warunki, na jakich uważam pana za wspólnika w moich przedsiębiorstwach. Nie obawiaj się pan, przedsiębiorstwo to nie przedstawia żadnego ryzyka.

Mr. Lion uczuł zawrót głowy. Zaledwie mógł zrozumieć słowa swego przyjaciela. Po drodze spotkali jakiegoś kalekę. Mr. Lion wyciągnął z kieszeni zniszczoną sakiewkę i wręczył żebrakowi z uśmiechem pół korony.

— Więc w ten sposób chcesz się pan wyzbyć swych pieniędzy? — pytał Remington pociągając go łagodnie za rękę.

Mr. Lion nie odpowiedział. Ale znowu uśmiechnął się uszczęśliwiony.

K O N I E C.

dził miasteczko Błażowę w powiecie rzeszowskim. Ogień podsycany silnym wichrem, w przeciągu godziny obrócił w perzynę przeszło 200 domów mieszkalnych, zostawiając po sobie kupę gruzów i jęki biednych, bezdomnych mieszkańców. Wzruszająca a zarazem pełna grozy była chwila, gdy miejscowy pasterz, pomny swego obowiązku, zostawiając swoje zagrożone mienie Opatrzności Bożej, przy żałosnych dźwiękach dzwonów, zmieszanych z łkaniem ludu, wynosił Przenajświętszy Sakrament z zagrożonego kościoła, przekradając się już przez płomienie. Miasteczko powoli, po strasznej katastrofie, zaczyna się odbudowywać, ale budowę zaczęli bogatsi, biedni czekają zasiłków, troszcząc się, gdzie na zimę schronią głowy. Nędza zagląda do nas zewsząd, ufni jednak jesteśmy w pomoc Boga i dobrych ludzi, dlatego też zwracamy się z pokorną prośbą do Was, Kochani Rodacy, przypominając, że „dwa razy daje, kto prędko daje". Datki choćby najdrobniejsze prosimy nadsyłać na ręce ks. Leona Kwiatkowskiego, przewodniczącego komitetu ratunkowego Błażowa poczta w miejscu.

Telegramy.

Reforma organizacyi weteranów.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi: Jak się dowiadujemy, w dotyczących ministerstwach odbywają się obrady nad sprawą reformy organizacyi weteranów, które mają na celu z jednej strony zorganizowanie stowarzyszeń weteranów, w sposób, odpowiadający ich wojskowemu charakterowi, z drugiej strony zaś uczynienie zadość życzeniom dotyczących kół. Jest uzasadnioną nadzieja, że prace te, znajdujące się obecnie w stadyum przygotowawczem, w krótkim czasie zostaną pomyślnie zakończone.

Z tego powodu nie byłoby też wskazanem przedsiębrać rozstrzygnięcia w sprawie przywilejów sztandarowych i innych, przyznawanych tym organizacyom, zanim rokowania odnośne nie doprowadzą do stanowczego rezultatu.

Starcie Chorwatów z Niemcami.

Osiek. W miejscowości Valpolo przyszło do krwawego starcia między Chorwatami a Niemcami, podczas którego jeden Niemiec został zabity pchnięciem noża w serce. Sprawcy nie zdołano wykryć. Żandarmerya przywróciła spokój. Surowe śledztwo zostało wdrożonem.

Nowy lokaut w Łodzi.

Łódź. Zastrajkowali robotnicy przędzalni w fabryce Karola Eiserta, żądając podwyżki o 20%. Również strajkują robotnicy fabryki Wulfsona, żądając zwiększenia płacy tygodniowej. Zarząd zagroził zamknięciem fabryki Wulfsona, należącej do Związku fabryk przemysłu wełnianego. Ogłoszony zostanie lokaut który obejmie 22 zakłady zatrudniające kilkanaście tysięcy robotników.

Ucisk prasy.

Petersburg. Naczelny redaktor „Petersburskiej Gazety" został policyjnie skazany na 3.000 rb. grzywny, gdyż wbrew rozkazowi zamieszczania jedynie urzędowych komunikatów w sprawach dotyczących cara i jego rodziny, zamieścił artykuł, omawiający proces przeciw spiskowcom na cara.

Napad na klasztor.

Petersburg. We wsi Dubowka wtargnęli w nocy zamaskowani bandyci do miejscowego klasztoru żeńskiego, pogasili wszystkie światła i zażądali wydania kosztowności. Przerażone zakonnice nie mogły stawić oporu rabusiom, którzy rozbili wszystkie szafy. Jednej z zakonnic udało się po ciemku dostać do dzwonnicy i ta poczęła dzwonić. Zaalarmowani dzwonieniem stróże polowi przybyli do klasztoru i spłoszyli rabusiów.

Przygotowania wyborcze.

Petersburg. Listy wyborców z Petersburga już zostały wyłożone. Liczbę wyborców „zredukowano" z 126.389 na 87.000.

Bandytyzm.

Irkuck. Pięciu bandytów weszło do kantoru Sewestjanów w Krasnojarsku i zrabowali 2200 rubli. Policya aresztowała dwóch bandytów i odebrała im 2084 rb.

Ekaterynburg. Ujęto kilku bandytów, którzy obrabowali kasyera zakładów górniczych. Przy areszt. jednego bandytę zabito. Znaleziono przy nich 27 karabinów, 4 bomby, 5 rewolwerów, ładunki dynamitowe, bagnety, lecz pieniędzy już nie było.

New Castle. Firma Armstrong zaprzecza wiadomości, jakoby rząd rosyjski zamówił u niej materyały dla nowych okrętów wojennych za 9 milionów funtów szterlingów.

Z Marokka.

Tanger. Słychać, że w Fezie wybuchły zaburzenia i że Europejczycy opuścili miasto.

Paryż. Podczas ataku na Casablanca w dniu 21 b. m. dali Francuzi 260 strzałów armatnich, które zadały Marokkańczykom ciężkie straty.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casablanca, że onegdaj podczas potyczki padł jeden Francuz, a czterech odniosło rany, wśród nich także kapitan.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje: Według wiadomości z Mogador potwierdza się, że Mulej Hasid został obwołany sułtanem w Marakesch. Obecnie panuje spokój.

Londyn. Według doniesień dzienników z Alcasar z dnia 21 b. m. wojska sułtańskie pod wodzą Elmiramisa zaatakowały w poniedziałek Rajzulego. Rajzuli odparł mahallę, która też się cofnęła.

Marsylja. Niemiecka łódź pakunkowa „Admiral" przybyła z Tangeru, przywożąc na pokładzie 30 zbiegów z Marokka, żydów, Hiszpanów i Francuzów, których zabrała na pokład w Tangerze.

Paryż. Ajencja Havasa zaprzecza doniesieniom dzienników, jakoby między Francją a Hiszpanią wyłoniły się różnice zdań, mianowicie na tle propozycyi Francyi urządzenia ekspedycji w głąb Marokka.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Paryża, że Cambon opuszczając Paryż, był przekonanym o zupełnej solidarności mocarstw z Francją w sprawie marokanskiej, która coraz bardziej się wikła. Cambon ma jednak nadzieję, że w Norderney otrzyma także zupełną zgodę kanclerza Bülowa na akcję Francji.

Kongres socyalistyczny.

Stuttgard. Angielscy delegaci na międzynarodowy kongres socyalistyczny urządzili na cześć wydalonego Quelch'a owacye. Bebel określił wydalenie jako dowód reakcyjnych stosunków w Niemczech.

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu poddał prezydent Singer wydalenie surowej krytyce. Socyalni demokraci oświadczą się tylko za takiemi stosunkami politycznemi, które zapewniają wolność słowa. Po oświadczeniu Quelch'a wydalenie było niepotrzebnem. Międzynarodowe biuro wyraża protest przeciw temu zarządzeniu.

Kongres obradował nad kwestyą stosunku partyi do związków zawodowych. — Pos. Beer z Austryi przedłożył rezolucyę, która uznaje za równe zadania partyi i związków zawodowych w walce emancypacyjnej proletaryatu. Związki zawodowe muszą być ogarnięte duchem socyalistycznym. Partya jest obowiązaną popierać związki zawodowe w ich usiłowaniach, mających na celu podniesienie i polepszenie socyalnego położenia robotników.

Sttutgart. Na kongresie socyalistycznym podczas dyskusyi o emigracyi i immigracyi przyszło do burzliwych scen, gdy postawionym został wniosek o zamknięcie dyskusyi. Delegaci angielscy poczęli protestować przeciw temu wnioskowi oraz przeciw sposobowi prowadzenia obrad.

Prezydent Singer prosił Anglików, ażeby się czuli socyalistami i zachowywali się jak przystało na socyalistów. Prezydent nie pozwoli się terroryzować przez członków kongresu.

Po kilku minutach, gdy nastał spokój przemawiał Ellenbogen.

Dzisiaj omawianą będzie kwestya militaryzmu.

Amnestja w Rumunji.

Bukareszt. Na podstawie wypracowanego przez ministra skrawiedliwości projektu, udzielił król Karol następującej amnestji:

„Ułaskawiamy te osoby, które zostały skazane za zaburzenia spokoju popełnione ubiegłej wiosny podczas niepokojów agrarnych i za podburzanie do naruszenia spokoju w kraju. Od amnestji wyjęte są osoby skazane za morderstwa, oraz za zbrodnie, o ile te dotyczą burmistrzów lub ich zastępców, nauczycieli, księży i szefów garnizonów".

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

6.08 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
o Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.

8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.

1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud, osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.

3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.

3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.

10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.

3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.

7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.

7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł., osobowy. Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.

1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.

2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.

4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.

7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa.
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.

10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu; Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

BAROS

GÁBOR

Nieczyste wina

i inne choroby win usuwa i poprawia jedynie — uznany za najlepszy, tak u nas jak i zagranicą, a przez władze dozwolony, **Barosa**

„Hugaria-Villány"

- **Środek wzmacniający** (Weinverstärkung) (na Hektolitr 1/2—1 kg) 4 kor.
- **Purin** (na 1 hktl. 5—6 deka) 12 kor., deka 16 hal.
- **Środek do klarowania** (Klärungsmittel) do 12 hktl. 2 k., do 25 hktl. 3 k., do 50 htkl. 5 k.
- **Środek odkwaszający** (Entsäuerungsmittel) (na 1 hktl. 1/4 kg.) za 1 kg. 2.40 kor.
- **Środek niszczący zapach** (Geruchvertilgungsmittel) (na 1 hktl. 1/4, 1/2 kg.) za 1 kg. 5.20 k.
- **Na zepsute** i zgęstniałe wina (hktl. 1/2—1 kg.) za 1 kg. 4.40 kor.

oraz wszelkie egzystujące artykuły piwniczne i gospodarskie i maszyny. Cennik darmo i opłatnie. 50 kg. za pobraniem; większa ilość na termin według umowy.

Skład główny i sprzedaż: **Budapest, VII. Dohany-u. 1.** Skład: 47. Telefon 8—72. Fabryka kompozycyi do przyrządzania rumu, likierów, i innych spirytualiów: **I., Városmajor-u. 42.** (Dom wł.) Tel. 45—45.
Wysyłka pocztą dwa razy dziennie za pobraniem lub poprz. nadesł. kwoty.

Stały i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.



Może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej" maszynie **„SLAVIA"**. Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo

Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży. **Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do pleceniа.**

J. LIBAL i S-ka

zarejestrowane Towarzystwo handlowe

LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39.

Żądajcie prospekty.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych. Tytuły polskie, ruskie, zazwyczaj patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"
Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki **„Salvesol"**. — **„Fram"** ze Salvesolem. — **„Dalmios"** ze Salvesolem. **Wszystkie są pierwszej jakości. Wata „Salvesol"** umieszczona w tutkach pochłania nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie na organizm ludzki.

Wata „SALWESOL" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar. — Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. (1015

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baraniekiego

istniejące od r. 1868

z trzema wydziałami: literackim, przyrodniczym i artystycznym.

Początek roku po raz trzeci nie od 15-go ale od 1-go Października.

Programy przesyła za zwrotem tylko kosztów pocztowych księgarnia W-go Gebethnera w Warszawie. Korespondencye kursów załatwia sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ulica Karmelicka L. 36. (987

Dyrektor Józef Rostafiński.



Wózki dziecinne

kupuje się najlepiej we fabryce

L. BAUMANNA, właściciela c. i k. patentu, **Wiedeń, VI/2, Millergasse Nr. 6** dlatego że wózki te odpowiadają wymaganiom hygieny i zdrowia i są zalecane przez pp. lekarzy, gdyż wykonanie ich jest doskonałe eleganckie, i sporządzone są w cenach od najniższych do najwyższych.

Ilustrowane cenniki gratis.

624—0

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład

Gramofonów i Fonografów



hurtowny i częściowy [228

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 zlr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Północno Niem. Lloyd

w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu
we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

POLECA

rozmaite

wyborowe

gatunki

kawy

palonej

najnowszym i najlepszym sposobem

za pomocą gorącego powietrza

po cenach

najprzystępniejszych.

1881 0

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakł. naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. **Laboratorya elektrotechniczne i mazzynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat.**

Prawn. zastrzeż. **Każde naśladownictwo karne!**



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica". 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyal. z pat. zamk. k. 5.—

Thierry'ego maść babkowa

przeciw wszelkim nawet starem ranom, zapaleniom, zranieniom itp. 2 słoiki k. 3.60. Wysyłka tylko za zalicz. lub wysłaniem kwoty. **Te obydwa środki uznane ogólnie za najlepsze. Zamówienia adresować: Apotheker A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Składy w lepszych aptekach. Broszury z tys. listów dziękczynnych gratis i franko.

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN

do szycia i haftu

wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie

Cenniki gratis franco

Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista.
LWÓW. Hotel Żorża.

Koncesyonowane Biuro Nauczycielskie

Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling,

Kraków, ul. św. Jana l. 2 tel. **744.**

Róg Rynku głównego. Poleca; Młodą Nauczycielkę Polkę, z koncertową muzyką uczennicę Profesora Lalewicza. Dyplomowane Nauczycielki z wyższą muzyką z doskonałem językiem francuskim, angielskim, niemieckim i wykształceniem uniwersyteckim. Nauczycieli, Guwernerów, Polaków, Francuzów, Anglików i Niemców. Osoby do Towarzystwa, oraz Bony, Wychowawczynie (Freblanki Polki i Niemki z krawieczyzną), Francuski, Angielki sprowadzane wprost z zagranicy. Na czas wakacyj, kilka francuzek młodszych i starszych. Kilku Guwernerów Anglików **851 4**

Do pierwszorzędnego interesu w Krol. Polskiem potrzebny jest

samodzielny dystylator

dobrze obeznany z fabrykacją likierów. Począdkowe wynagrodzenie **3000 kor.** i mieszkanie.

W ofercie należy wymienić wiek, oraz ilość lat przepracowanych przy fabrykacji likierów z wyszczególnieniem firmy i kopje świadectw.

Adres: poste restante **Łódź** — Dystylarnia. (1141

Poszukuje się organisty żonatego, znającego jakie rzemiosło (pożądany szewc). Zgłoszenia pisemne ze świadectwami: Kraków, klasztor OO. Reformatów.

1163

KILKA PANIENEK

z inteligentnych rodzin, zdrowych, dobrze wychowanych, znajdzie całkowite pomieszczenie z należną opieką w obywatelskim domu. Na żądanie pomoc w naukach, język francuski, niemiecki z konwersacyą; lekcye **muzyki.** Fortepian w miejscu. (Pokoje frontowe, słoneczne, w Rynku głównym). Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje tylko do 30 sierpnia b. r.

Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana Nr. 2. Telefon 744.

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **R. Ryszkowska** na mieszkanie z całem utrzymaniem. — **Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku.**

Kraków, ul. Łobzowska l. 8,
I p. drzwi na lewo.

Osobny pokoik

potrzebny od 1 września, wzamian za lekcye języków obcych. Wiad. w Adm., Gł. Nar." pod l. **F. K.** (1158

Mężczyzna poszukuje do odnajęcia w bliskości Rynku

pokoju

niedużego, suchego, ciepłego, na I. piętrze, z wiktem, przy rodzinie katolickiej, spokojnej. Zgłoszenia pod adresem: **J. R. B.** za okazaniem kwitu inseratowego, administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

1164

Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p. drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny: Włodzimierz Strycharski. W drukarni Gł. Nar. pod zarząd. St. Tomaszewskiego.